

Zgredy rule i ulotna sztuka niewinności

Jacek Olędzki

Tramwaje i autobusy. Pociągi, kolejki dojazdowe i metro. Kto korzysta z tych środków komunikacji? Tłumy ludzi. Kim oni są? Ponieważ wielu i coraz więcej przemieszcza się własnymi środkami lokomocji, odpowiedź jest w jakiejś mierze ułatwiona. Z publicznych środków komunikacji rzadko korzystają właściciele aut. Wiadomo zaś, że auta są drogie. Zatem w interesującym nas tłumie przeważać powinny osoby niezamożne. A spekulując dalej można stwierdzić, że osoby niezamożne nie należą do ludzi sukcesu. Z kolei nie trudno dopowiedzieć, że ludzie sukcesu należą do pewnej kategorii społecznej, którą wypada nazwać wybrańcami, między innymi bożymi. I dlatego w autobusach i tramwajach bardzo rzadko spotyka się księży. Częściej już w tych niewygodnych środkach lokomocji spotkać można siostry zakonne, ale nie kapłanów, bo powinnością sióstr nie może być zaszczytne dostojenie oraz ten rodzaj sakralności (namaszczenia), jaki jest zarezerwowany wyłącznie dla mężczyzn. Nie spotyka się w TiA (tramwajach i autobusach) innych reprezentantów najwyższego stopnia powagi i dostojenia, czyli gangsterów, polityków, wysokich urzędników państwowych, prezydentów i prezydentki TV, pań z agencji towarzyskich oraz bardzo wielu moich znajomych, wysoce przyzwoitych ludzi (wszyscy z wyższym wykształceniem i z tytułem przynajmniej magistra). Nie dostrzeże

się w tłumie pasażerów TiA umundurowanego policjanta, umundurowanego strażnika, jakiegoś ochroniarza czy oficera WP. Zdarzają się natomiast kominiarze. I tylko na pomostach pojazdów. A więc, albo z tyłu autobusu, albo z tyłu i przodu drugiego wagonu tramwaju. W świetle powszechności w kraju aut osobowych, w których się podróżuje tylko wygodnie siedząc, wszyscy ci (jak kominiarze) przemieszczający się na stojąco, to reprezentanci jakichś osobliwych umiejętności, dziwnego statusu społecznego, rzecz można mało reprezentatywni dla aspiracji istniejących w narodzie. Usprawiedliwieni w tym godzeniu się na niewygody są tylko przedstawiciele grup przejścia, a więc uczniowie, studenci oraz chorzy i emeryci. Natomiast pozostałą resztę zaliczyć należy do nieudaczników, ludzi bez wymagań, ograniczonej woli, nikłych aspiracji tudzież słabego ducha. Ubolewam, że do takiej właśnie zaliczam się części mego narodu.

Do niej też adresowane są autobusowe *nalepki* albo inaczej nazywane *wlepki*, *vlepki*, *vlepicy* (słowa z rodziny nazw takich, jak krzyżówki, układanki, zdrapki), ręcznie wykonane niewielkie obrazki i napisy, szczególny rodzaj twórczości. Jej potencjalnymi odbiorcami są w ogólności ludzie smutni, zatopieni w swoich myślach, otepiali i bierni pasażerowie autobusów. Ale to tylko mniemanie. Pewne jest natomiast, że ja-



Pinokio przed Bristolem. Od lewej: Krzysztof Sidorek, Robert Czajka, Marian Libel. Fot. J. Olędzki

kimiś rzeczywistymi odbiorcami tej twórczości są jedynie młodzi, w dodatku gapowicze, którzy lokują się blisko tylnego i środkowego wejścia, skąd najłatwiej czmychnąć przed *kanarem*. Spowija tę twórczość rodzaj dziecięcej niewinności, naiwności i, co tu dużo mówić, nieodpowiedzialności, której źródłem jest nadmierna ufność.

MOJA MAMA YEST NAYLADNIEJŠA¹.

To nalepka już sprzed paru lat, jedna z najstarszych. Pojawiła się niespodziewanie w mieście grozy, oszałamiających wydarzeń, gwałtów, nieoczekiwanych wyzwań, szalonych aspiracji, przygnębiających decyzji i odgórných postanowień. Młodociany autor zapewne nawet nie przypuszczał, jaką uruchamia lawinę dobrych uczuć, pogodnych myśli, sensownych wyznań. W trywialnym świecie interesów i spraw zagościła niewinność. Pojawiła się poezja. Kpina z politycznych wydarzeń stanu wojennego oraz osobliwości końca lat osiemdziesiątych i początku lat dziewięćdziesiątych, którą poznaliśmy w erupcji iście rodzimego graffiti z szablonów, ma swoją kontynuację od około 3 lat w Warszawie w autobusowych wlepkach. Kpina i żart przenoszące nasze odczucia z ponurej rzeczywistości w świat nadrealny. Oto rysunek (bez jakiegokolwiek podpisu) zastygłej w bezruchu kury. Pod kurą jajko. Całość na niewielkiej żółtej karteczce i podpisana. *LOLAS*. Chcąc nie chcąc wpatruję się w kurę, postrzegam w niej zdumienie czy zaskoczenie. A za oknem widoki z Krakowskiego Przedmieścia porażające dostojnością. Pałac prezydenta, Bristol. Tutaj wysiądę, będę mijał hotel i Bank Gdański, ale przez cały czas *Kura i jajko* artysty *Lolasa* – goszczącego wielu swymi dokonaniem w internecie – będzie mi towarzyszyła, napawając mnie pogodą i śmiałością. Moc bowiem oddziaływania przekazu plastycznego w autobusie, gdzie panuje atmosfera aresztu, chociaż dobrowolnego, jest wyjątkowa. Myślę więc o cudzie natury, znoszeniu przez kurę jajka. A ją samą wciąż mam przed oczyma, nie gdczącą, nie szczycącą

się na cały świat, że jajko zniosła, ale kurę zdumioną. To znakomity pomysł, wesoły i zdecydowanie rodzący poważne zastanowienie.

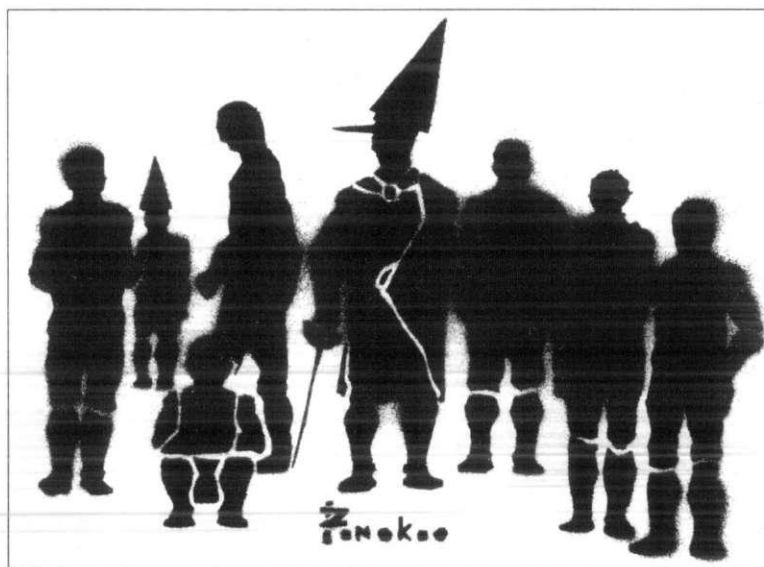
Nie wszystkie wlepki *Lolasa*, a jest ich ponad 2 tysiące, mają tę samą siłę wyrazu. Zdarzają się w jego twórczości prace banalne, a nawet kiepskie. Wszelako w tej ogromnej liczbie dokonań każdy znajdzie coś dla siebie miłego, artystycznie dojrzałego i przekonującego.

NISZCZ RASIZM

Napis ten uzupełnił *Lolas* rysunkiem przytulających się pieska i kotka. W stosunku do znaków najczęściej spotykanych, wieszania na szubienicy swastyki oraz deptania jej wojskowym butem, pomysł ukazania obok siebie odwiecznych wrogów – psa i kota – nie dość, że jest oryginalny, to najważniejsze, że rozwija poetykę, jaką w swej twórczości wypracowali wlepkowicze. Cechuje ją niedosłowność, łagodność, puentowanie pryncypialnych treści w napisie obrazkiem o charakterze zaskakująco pogodnym. W wielu przypadkach słuszny protest czy wysoki stopień emocjonalności łagodzony jest żartem, dowcipem, a nie gniewnym oburzeniem czy surowym szyderstwem. Ten styl u *Lolasa* mają jego wlepki poświęcone *zrywaczom* i *zmywaczom*, których nazywa insektami. Chodzi oczywiście o sprzątaczkę autobusów w zajezdniach oraz wielu dbałych kierowców, by w ich pojazdach panował „ład i porządek”.

ZERWIJ NAKLEJKĘ INSEKCIE!

Zrywający przedstawiony został w zabawnej pozycji przylegania podeszwami butów do ściany pionowej karoserii autobusowej (il. 2). *Lolas* kwestii zrywania dzieł wlepiaczy poświęcił jeszcze jedną wlepkę. Ukazuje ona księdza w birecie z krzyżykiem i w sutannie z uniesionym palcem wskazującym. Podpis pod rysunkiem oznajmia, że zrywający wlepki nie otrzyrna rozgrzeszenia.



Praca męskiej części zespołu Pinokio, Pinokio wśród ludzi. Szablon najczęściej odbijany na czarno. Wym. 18x26 cm. 1998 r.



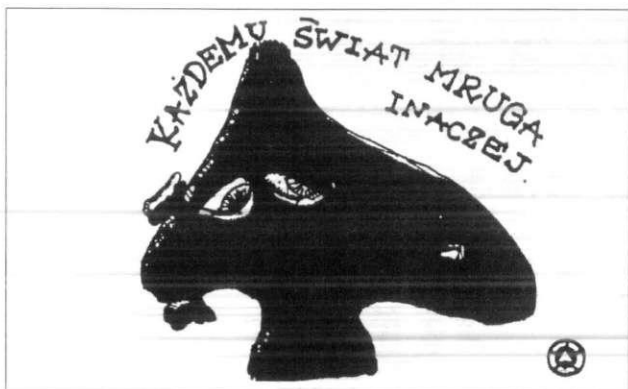
Anna Pochmara i Marian Libel. Fot. J. Olędzki



Robert Czajka rysunek, tekst zespołowy. *Pinokio otwarcie sezonu...* Na żółtym tle czarne litery i czarny rysunek. Wym. 5x8 cm. 1996 r.



Magdalena Tomkowicz, *Wieczne pragnienie...* Na żółtym tle czarny rysunek, kwadraty i trójkąty zielone. Wym. 8x8. 197 r.



K. Sidorek, *Każdemu świat...* Twarz niebieska, usta i napis czerwony. Wym. 5x7. 1996 r.

Inni autobusowi artyści swój protest wobec zrywaczy ograniczyli do samych napisów:

**ZRYWACZE ZRYWAJCIE SIĘ Z TEGO
AUTOBUSU
NIE ZRYWAJ MNIE**

Podpis pod rysunczkiem Koziołka Matołka.

Oburzenie zrywaczy (zapewne sprzątaczek) wyraża wlepka byle jak wypisana odręcznie:

**KAŻDY MA PRAWO
DO SWOJEJ GŁUPOTY**

Przy końcu lutego 1998 roku w autobusie 195 znalazłem obok nalepki choinki bożonarodzeniowej nalepkę *DZEPETA* z lipca 1997 roku:

**ZRYWACZE RÓBCIE CO CHCIECIE
WSZYSTKICH NAKLEJEK I TAK NIE
ZERWIECIE**

Wokół tych dwóch długo już istniejących nalepek widać liczne ślady po innych dosyć starannie usuniętych (zachowały się tylko charakterystyczne, prostokątne, różnej wielkości plamy po kleju). Aby się zorientować, jakie usunięto nalepki, sięgnąłem do swego notatnika z 1997 roku. Otóż w kwietniu tego roku w autobusie 195 zarejestrowałem obecność wlepek, które niewątpliwie dotyczyły ich usuwania (zmywania):

Trzeba prac i jeszcze raz prac samo
szorowanie i mycie nie wystarczy!

W tymże autobusie 195 znajdowały się również wlepki z rysunkami. Wychudzony golas pod prysznicem. Można przypuszczać, że autor zauważył szczupłość kierowcy z tego autobusu.

**WZIOŁ PRYSZNIC
I TYŻ NIC**

Sprzątaczkom ktoś poświęcił wlepkę łaciatego byka z potężnym przyrodzeniem. Niewątpliwie zwyciężyła irytacja, bowiem wlepkowicze nie świntuszą i nie korzystają z treści obscenicznych. Można więc przypuszczać, że wiosną ubiegłego roku rozegrała się między wlepkowiczami a ich przeciwnikami sroga bitwa. Przetrawanie wlepki *DZEPETTA*, jaką wcześniej przedstawiłem, to zwycięstwo obydwu walczących stron. W subkulturach rzecz możliwa, w kulturach raczej niespotykana. To bardzo pouczające doświadczenie w kontakcie z twórczością wędrownych galerii autobusowych. Dewiza życiowa często powtarzana przy byle okazji przez najważniejszego urzędnika zajezdni przy ulicy Inflanckiej: *TO MI WISI I POWIEWA*, mogła się udzielić służbom porządkowym oraz surowym wcześniej w swych osądach kierowcom autobusów. Stąd obecność przez wiele nawet miesięcy jakichś wlepek, między innymi tej o wzruszającym przekonaniu wlepkowicza o potrzebie nieustępliwego tworzenia mimo drastycznych aktów niszczenia najwarto-

ściowszych prac. Uoczy *DZEPETTO* w jednej ze swych wlepek dopiekl kierowcom, zwracając uwagę, w jakich chodzą butach („na pewno nie w trampkach, prędzej w gumkach”) i że do zdrapywania jego prac używają niewątpliwie śrubokręta.

I pewnie takim narzędziem zdrapano w autobusie 195 wlepkę *LEPCEGO*, wyróżniającego się artysty wędrownych galerii autobusowych w Warszawie. Oto jakiego rodzaju prace *LEPCEGO* mogłem oglądać w autobusie przemierzającym stolicę od Młocin do Natolina:

MOSTY TONAĆ WE MGLE

Napis ten znajdował się na nalepce, starannym malunczku, ukazującym w fioletowej poświacie trzy zwięzające się czterościany. Oglądałem tę wlepkę o szóstej rano czwartego kwietnia 1997 roku w zabloconym jeliczu jadącym w deszczu Miodową i Krakowskim Przedmieściem...

*WIĘC SKRYWANE KRAINY KWITNĄ POD
LAMPĄ GDY PAPIER JEST LUSTREM
DUSZY*

Artysta skomponował ten napis z dwóch części. *Więc skrywane krainy kwitną* umieścił w lewym górnym rogu kartki, a pozostałą część tekstu w prawym dolnym. Między tymi dwoma zdaniem narysował ukośnie pióro ze stalówką i kleks... Podpisał się *LEPCY*.

*WYDAJE SIĘ, ŻE ŻYCIU CZŁOWIEKA
NADAJĄ FORM NIE LUDZIE LECZ
POSTACIE Z KSIĄŻEK.*

GRAHAM GREENE

LEPCY ma na swoim koncie również taką wlepkę:

*SŁOŃCE ZACHODZI NAD MORZEM
MOJEJ NIEMOŻNOŚCI.*

Wyznanie to uzupełnia pejzaż w charakterystycznej dla artysty tonacji fioletowoniebieskiej. Ale za najciekawszą uznałbym taką nalepkę *LEPCEGO*:

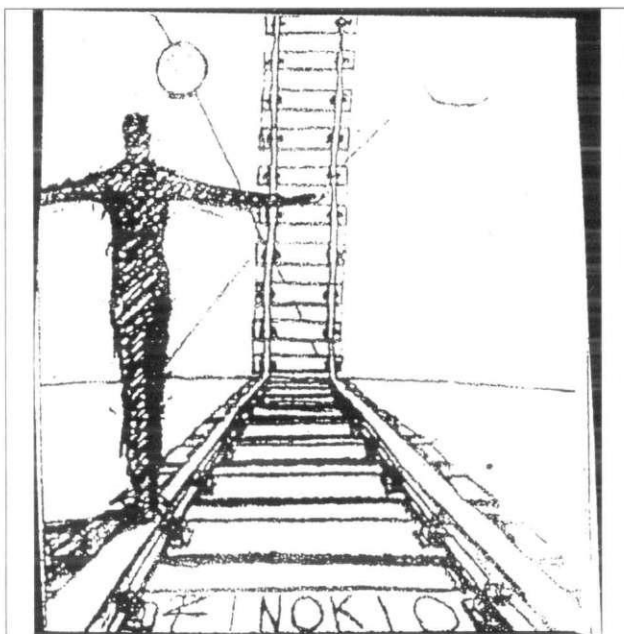
*NOCĄ: PRZEMĄDRZAŁE ŚWIATŁO
ZASTĄPIŁA JAŁOWA CIEMNOŚĆ. SZEDŁ
ULICĄ ZAPALEŃCÓW.*

Sam zaś rysunek przedstawia postać nagiego mężczyzny widzianego od tyłu, który przemieszcza się w nijakiej przestrzeni. Delikatne prowadzenie czarnej, wątej kreski. To już początek tego roku, autobus 174. Mój ulubieniec eksponujący prace w 195, 116 i 174 (ten ostatni ma pętlę na Konwiktorskiej) mieszka niewątpliwie na Nowym Mieście. Cieszę się z tego, bo pewnie mieszka po sąsiedzku i będę mógł śledzić rozwój jego dojrzałych, poruszających pomysłów.

Poważne i przemijające treści, jakimi zajmuje się *Lepcy*, wzmacniają nalepki żartownisiów i zwięzłe wyznania. Oto



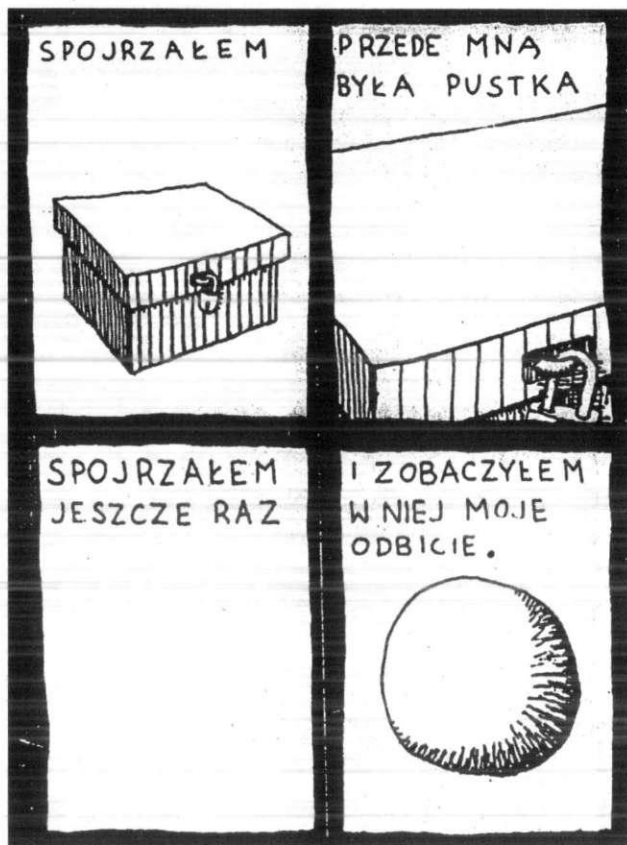
A. Pochmara, *Człowiek myślący...* Tło żółte, rysunek czarny. Wym. 7,5x8,5. 1997 r.



R. Czajka, *Utrzymujący równowagę...* Zielona kreska. 1997 r.



M. Tomkowicz, *Leżą na stole...* (dziecięca wylicznanka). Żółte tło tekst i rysunek czarny. Wym. 5x7,5 cm. 1996 r.



R. Czajka, *Spojrzałem...* Żółte tło, rys. czarne.
Wym. 7,5x10 cm. 1997 r.

żółtymi inicjałami *J. B.* podpisał się autor na białej kartce z umieszczonymi, czarnymi wyrazistymi literami drukowanymi:

VLEPIAM, WIĘC JESTEM !

Uzupełnić to możemy serią takich informacji, przeważnie anonimowych:

NALEPY TO TAKIE AUTOBUSOWE
TAGI

Autor tego wyznania głosząc swój pogląd miał niewątpliwie pełną świadomość istniejących różnic. Wiadomo bowiem, tagi z graffiti malowanych na murach, ścianach kolejek dojazdowych i w innych miejscach, to wyraz jednej przemożnej potrzeby uwidocznienia swego ja, a tym samym rodzaj rozwięzłej chęci zaistnienia, przepojonej pychą obecności. Stąd w graffiti ubóstwo treści i powtarzanie w kółko agresywnych liter swego wymyślonego w manii naśladowczej sztucznego, pretensjonalnego imienia – TAGU. W graffiti nie występują bezinteresowne, pogodne gry literowe:

K R U C Y
P T A C Y
R O Z R A
B I A C Y

To iście edycja komputerowa, to świadectwo oswojenia się z komputerem, podstawowym dziś narzędziem pracy intelektualnej i również artystycznej. Takich treści i form w muraliach nie ma.

CO SIĘ GŁUPKU KURCZĘ GAPISZ?
WEŻ PISAKA I COŚ NAPISZ!

Wlepki *HERMAN* wyraźnie przybity niszczeniem znakomitych jego wlepek, aby się jakoś pocieszyć, przyklepał karteczki małe jak znaczek pocztowy z wypisaną prośbą: *NARYSUJ COŚ*. Ktoś narysował mu kaligraficzny zygzaczek, a ktoś inny kreskę, a ponad nią stateczek przypominający rybacki kuter...

LE
PIEŚ
LE
PIŚ
PIŚ

Jest to wlepka z autobusu „195”. Widziałem ją w maju 1997 roku, a więc w niedługim czasie po brutalnym likwidowaniu w tym pojeździe swawolnej twórczości. W zachęcie do pisania sformułowanej w drugiej osobie postrzegam gest solidarności z pokrzywdzonymi wlepkiowiczami i zarazem coś z samopocieszenia.

Szacunek do słowa ich adorowanie, to ważna cecha twórczości wlepkiowiczów. Oto o poranku wiosennym w „175” mogłem rok temu przeczytać:

*Patrzaj się dziwuj, ruszaj gałkami jak
cię obdarzą ładnymi słowami.*

Wcześniej w tymże autobusie chyba tą samą anonimową ręką został wykonany rysunek nagiej, rozmarzonej dziewczyny i taki napis:

*Są miłośnicy twórczości co
dostarcza radości*

Jednakże najbardziej urzeka mnie w tej batalii, prowadzonej przez kierowców ze śrubokrętami, pastwiących się szczególnie brutalnie nad zalepionych powierzchniach ich autobusów, rodzaj wylepek nadrealistycznych, abstrakcyjnych, głoszących treści „ni z gruszki, ni z pietruszki”:

A Indianie
wciąż śpiewają

Albo niezwykła zupełnie wlepka, przedstawiająca fajkę i brodę wylaniającą się spod daszka czapki kapitańskiej i taki oto napis ostrzegawczy:

Kapitanie! Chyba toniemy.

A tuż obok wlepka, prawdopodobnie wykonana przez niedościgniętego *LEPCEGO*, ukazująca chaos spiralnych, czarnych kresek. I napis:

W przenikaniu światów uważaj na
zawroty głowy!

Inny natomiast wlepki ciężką pracę kierowcy zdrapawca spostonował trzema obrazkami trzech zwierząt, podpisując je starannie:

KROWA
WIELBŁĄDEK
KANGUREK

Ów jawny infantylizm w ponurej rzeczywistości brudnego jęlcza „195” odbierałem niczym kojące działanie balsamu.

Wszelako wlepki to potrzeba dzielenia się pewnego rodzaju młodzieży – niewątpliwie tej najciekawszej, najwartościowszej (będącej wrogami skórów-nazistów-faszystów, szalikowców, pospolitych, młodocianych bandziorów i skretyniałych chuliganów) – swymi odczuciami, poglądami, myślami:

JEDYNYM SENSEM JESTEŚ
TY

Pogodny, barwny malunek pary obejmującej się. Chłopak – biały, dziewczyna – czarna. Uśmiechnięci. Na jego głowie włosy sterczą jak u panków, u niej zwinięte są w rzędy kuleczek. Murzyneczka unosi ponad głowę palce w victorii:

NAJPIERW SĄ LUDZIE
POTEM NARODY

Różowa karteczka. Na dole rysunek lisa z puszystym ogonem. Ponad lisek narysowany wieszak-ramiączko. Całość ukazana bardzo realistycznie. Obydwa znaki podkolorowane:

Wolę biegać niż wisieć

Wlepki *FIGER* w jednej ze swoich nalepek podjął temat opieki zdrowotnej. Na żółtej kartce ukazuje łóżko szpitalne z zaznaczoną na nim abstrakcyjnie kotłowaną czarnych kształtów. Pod rysunkiem wypisany stosunkowo długi wywód o przybywaniu na ziemi wciąż nowych pokoleń i niewychodzeniu ze szpitali ludzi zdrowych. W innej wersji nazywa szpitale umieralnikami.

W świetle przedstawionych dotąd – z konieczności jedynie wybiórczo – tekstów-wlepek, podejmowanych w nich kwestii społecznych, intelektualnych wyznań, żywych reakcji na dewastację, przyjąć należy, że poznajemy środowisko młodzieży legitymującej się wysoką wrażliwością, budującym respektem dla spraw w życiu naczelnych. Przy tych niewątpliwych cnotach raduje, że autorzy nie utracili cech przypisywanych młodości: pogody ducha, przedniego dowcipu oraz zdolności do zuchwałego żartu.

W ostatnich dniach 1997 roku pojawiły się w autobusie „175”, najzwyklejszym wylepkowiczom, dwa rysunekki na białych karteczkach wielkości dużych znaczków pocztowych. Oto one. Na pierwszym na wprost tylnego wejścia rysunek, który można by zatytułować „Wykład”. Na pierw-

szym planie słuchacze, dostojni mężczyźni w garniturach. Na drugim planie dostojny wykładowca pod krawatem z pałeczką w ręce. Jest on skierowany w stronę olbrzymiej główki śruby, na której zaznaczone zostało charakterystyczne dla śrub wcięcie. W stronę tego wcięcia skierowane jest ostrze wielkiego śrubokręta. Czytaj: wykładowca objaśnia, do czego służy śrubokręt, a pilni słuchacze z uwagą przyswajają cenne wiadomości. Po przeciwnej stronie ten sam autor zamieścił wlepkę, na której narysował lądowanie pojazdu kosmicznego. Z pojazdu wychodzi grupka pasażerów przypominających swym wyglądem osoby z pierwszej wlepki... Mógł przedstawić nam te dwie ekstremalne sytuacje wspomniany już *FIGER*, który ma wielką łatwość rysowania, ale również cięty język i wyrafinowany dowcip:

Mój pies właśnie przeszedł
z jednej izby do drugiej

Wiadomość tę *FIGER* przekazał pod koniec upalnego lipca 1997 w autobusie „174”. I być może tenże dowcipny autor zafundował nam „wiejskie rozkosze” w autobusie „175”: rysunek kolorowy ukazujący palec w dziurce nosa i taki podpis:

Z NOSA MUCHY PŁOSZĘ
I MAM WIEJSKIE ROZKOSZE

Możemy – jak sądzę – przejść już obecnie do uwag ogólnych o interesującym nas zjawisku.

Pojawiło się ono 2-3 lata temu w okresie triumfowania tromtadacji SLD i nie wygasło po zwycięstwie AWS. Może stanowić rodzaj odreagowywania stresów kształtowanych przez polityków rządzących krajem. Ponieważ politycy traktowani są z pogardą, we wlepkach się o nich nie wspomina.

Wlepki nawiązują do igrzysk rodzimej sztuki ulicy – szablonów, które miały zdecydowanie polityczny charakter i rozwijały się bogato i rozmaicie głównie w brzemienym czasie ponurych zdarzeń stanu wojennego w Polsce.

Zachowują wlepki elementy działania konspiracyjnego, niejawnego i nieoficjalnego. Znajduje ta twórczość zajadłych przeciwników, głównie wśród kierowców i służb porządkowych w zajezdniach autobusów. Ale ma również swoich cichych zwolenników wśród niektórych kierowców i pracowników zajezdni.

W stosunkowo krótkim czasie w twórczości autobusowych wylepkowiczów pojawiły się artystyczne indywidualności, mające honor sygnowania się własnym tagiem, dbające o własny, oryginalny styl, jak również rodzaj zainteresowań. Tylko w śródmieściu Warszawy, w sześciu autobusach nr 174, 175, 179, 116, 122, 195 możemy od 2-3 lat poznawać prace stałych artystów. Oto oni: *LEPCY, LOLAS, FIGER, DŻEPETTO, ROBAL, REYTAN, HERMAN, J. B.* Do nich dołączają twórcy anonimowi. I oni mają swoją ważną rolę w rozwoju interesującego nas zjawiska.

Oho, kapła chwilka.

Zatem, nasza wlepka oscyluje między szyderstwem lub kpina, sympatyczną drwiną a egzystencjalną z a d u m a , pozorną błahością treści a niezwykle budującym osądem:

LUDZIE, MYŚLENIE NIE BOLI!!!!!!

Optymizm sąsiaduje z gorzką refleksją:

NAKLEJKI STAŁY SIĘ JUŻ TAK GŁUPIE
JAK LUDZIE KTÓRYCH MIAŁY ZMIENIAĆ

Wlepkowicze wypracowali swój własny etos. Jego cechą podstawową jest niekorzystanie z wulgaryzmów, nieużywanie słów ordynarnych, nieprzyzwoitych (niewinność, od której rozpocząłem ten komunikat).

Wędrownie galerie wlepkowiczów w autobusach nawiązują do szerszego zjawiska przyozdabiania pojazdów, głównie ciężarówek, ale również rowerów, motorowerów, rikszy, łodzi. Z pasji tej słyną Indie, ale również kraje Afryki², Azji Południowo-Wschodniej, Ameryki Środkowej i Południowej. Ale w żadnym z tych miejsc na świecie nie występuje znane nam z kraju zjawisko, aby same osoby prowadzące pojazdy (ich gusta i zachowanie) prowokowały do rozwoju całkiem im obecnej twórczości.

NIE LICZ NA KIEROWCĘ – ZABIJ
SIĘ SAM

NATOLIN

Malowanie po kryjomu graffiti przez wrajerów na ścianach budowli zasługujących na całkowitą cześć, zamalowywanie przez tych artystów wagonów metra i kolejek podmiejskich również jest dokonywane – jak w przypadku wlepek – wbrew kierowcom czy użytkownikom wymienionych obiektów. Ale tylko w wlepkach pojawia się nieustający dyskurs z przeciwnikiem. Stanowi on niezwykle ważny czynnik inspirujący.

Wlepkowicze w swojej twórczości korzystają z tradycyjnych już środków wyrazu, powszechnie dostępnych (długopis, pisak, piórko, tusze, kredki oraz kartki samoprzylepne) jak też z grafiki komputerowej oraz przekazu w internecie. W autobusie „175” 5 marca 1998 roku przeczytałem efektywnie wydrukowaną komputerowo wlepkę. Cały napis „machnięty” ukosem, a litery potrójnie cieniowane:

CO Z TOBĄ ROBI BÓL?

Pod tym pytaniem podpisała się pierwsza mi znana wlepkowiczka, *KASIA Z GRÓJCA*. Autorka zamieściła pod swoim imieniem adres do korespondencji, numer skrytki pocztowej w Grójcu. Możliwe, że autorka widziała wlepkę *Lepcego* poświęconą umieraniu w szpitalach czy inną tegoż artysty z rysunkiem śmierci dzierzającej kosę oraz sypiącą groszami:

ŚMIERĆ NIE WYDAJE RESZTY

Najlepsze wlepki wskazywałyby, że ich autorzy mogli czerpać inspirację z dzieł znanych artystów rodzimych i ob-

cych. W wlepce barwnej *FLEPKO SYLVA* (kompozycja w kratkach wyobrażeń różnych kształtów i obiektów rzeczywistych) postrzegam coś z pomysłów *Miró*. Zalecenie Wojciecha Młynarskiego aby robić swoje, (*RÓB SWOJE*) wykorzystał w jednej ze swych grafik Henryk Tomaszewski, a także wlepkowicz. Ten drugi słuszne zalecenie uzupełnił fotografią... Klossa. Z kolei w grafikach Andrzeja Strumiłły *Mój dziennik*, przewspaniałych pracach pokazywanych obecnie w podziemiach Zamku Ujazdowskiego, wyczuwam klimat ulotnej sztuki niewinności i dobrych myśli, którą rozwijają najlepsi wlepkowicze w wędrownych galeriach autobusowych.

Wlepkowicze to sympatyczni reprezentanci najlepszej części młodzieży szkolnej w Warszawie. Nie przynależy ta młodzież do budzących grozę wszelkiej maści młodocianych bandziorów, wandali, chuliganów; czyli kiboli, szalikowców, dresiarzy, skinów i innych żalonych nieszczęśników.

Wiele wlepek jest adresowana wyraźnie do tej nieszczęsnej części młodzieży. W jednej z wlepek *LOLASA* znaleźć można szczegółowy opis dresiarza, bohatera nie tylko przedmieść, odległych peryferii, ale również centralnych w stolicy blokowisk (choćby z ulic Andersa i Solidarności). Tenże *LOLAS* rodziców dresiarzy, skinów itp. nazywa *ZGREDAMI RULAMI*. Słowo rul, rulek, jest łagodną formą srula, srulka. Zgredy rule w wlepkach *LOLASA* ukazywani są w strojach dziecięcych, jako istoty bardzo z siebie zadowolone, kochające swoje wcielenia w pysznych i dumnych dresiarzach; dzieciach o których „nic złego powiedzieć nie można”.

Istotą wlepki jest błyskotliwa zwięzłość i dosadność. Dotyczy to zarówno tekstów, jak również obrazków. Dojrzały wlepkowicz korzysta z humoru sytuacyjnego. Sprzyja mu stała, ponurawa atmosfera panująca w autobusie. I każdy żart z wlepki reflektowany jest przez ów nastrój. Ale *DŻEPETTO* i pewnie ktoś jeszcze, stara się stworzyć nieoczekiwane, kontrastujące sytuacje. Otóż wieloma swoimi wlepkami przyzwyczał odbiorców, że interesuje go wyłącznie przeszłość. Sumiennie przedstawia daty ważnych zdarzeń w dziejach ojczyzny. Bolesław Chrobry, Bolesław Śmiały, Zygmunt Stary, Mieszko. Oto postaci, którym *DŻEPETTO* poświęca uwagę. I nagle u tego autora pojawia się data z przyszłości i dwie osoby wlepkowiczów.

2008

ROBAL & REYTAN
BUDUJĄ ŁUNOCHOD

Zakres tematyczny wlepek jest rozległy. Poszczególne tematy mniej lub bardziej wyraziście się wyodrębniają. Zapewne historyzm to temat indywidualny wspomnianego *DŻEPETTO*, podobnie, jak drobiazgowo opisywana codzienność życia szkoły, przedstawiana przez autora *KOCHANEGO PAMIĘTNIQA*. Ale w wlepkach odnajdziemy również poważne tematy społeczne, polityczne czy dotyczące... bytu, sumienia, samotności, refleksji nad losem człowieka, wiary i samego Boga. Oto wybrane teksty z wlepek „religijnych”, jednosłowna i rozbudowana, wielosłowna:

J E Z U S

**BÓG HONOR OJCZYZNA.
OJCZYZNA – ZGNILIZNA.
HONOR – CHORUJE.
POZOSTAŁ BÓG.
KTO NIE WIERZY W BOGA
TEN WRÓG!
RELIGIA TO RZECZ LUDZKA**

Pojawiają się również pytania:

Czy miałeś objawienia?

Przyznasz Szanowny Czytelniku, że tego rodzaju pytanie w smutnym, pustawym jeliczu o świcie czy zapchanym do granic możliwości w godzinach szczytu albo późnym wieczorem – poruszająca „kwestia i problem”. To niezwykle zachwale wtargnięcie w świat stereotypów informacyjnych, reklam, ogłoszeń, zaleceń oraz rzeczowych pouczeń.

Wlepki powoli znikają. MZA wycofuje stare jelicze i wprowadza luksusowe pojazdy nisko zawieszono. W autobusach tych, tylną część pojazdu – umiłowaną przez wlepkowiczów – wypełniają wygodne siedzenia. Nie ma już w tych autobusach sprzyjających okoliczności dla sztuki, która rozkwitała jeszcze przed rokiem. Pozostał internet, zupełnie nowy i nieoczekiwany świat pełen wyzwań i możliwości twórczych. Niektórzy, warszawscy wlepkowicze są już w nim obecni i całkiem bezpieczni. Kierowca ze śrubokrętem, pani sprzątaczką ze ścierką już im nie zagrażają... Wszelako, zdaniem *DZEPETTO*:

**AUTOBUS BEZ VLEPEK JEST
NIEWAŻNY!**

Marzec 1998, autobus 174.

PS. O nalepkach autobusowych znane mi są następujące prace: Piotr Rogacz, *Rusz ze mną lśniącym, czerwonym autobusem*, „Raster”, nr 3, marzec 1997; tenże, *Naklejki, czyli pasażer kreatywny*, „Machina”, nr 6 (15), czerwiec 1997, s. 26; Jarosław Jot-Drużycki, *I ty możesz spotkać królową Anglii w autobusie*, „Życie”, 24 lipca 1997; Szymon Niemiec, *Vlepką po oczach*, „Życie Warszawy”, 18 grudnia 1997; Harald Kittel, *Uwaga! Autobus bez hologramu nie ważny*, „Gazeta Stołeczna”, 18 marca 1997.

PÓŁ ROKU PÓŹNIEJ

Po długich staraniach (pisanie listów na skrytkę pocztową *PINOKIA*) udało mi się dotrzeć do autorów najciekawszych nalepek w tym osoby podpisującej się *LEPCY*. Okazał się nim Marian Libel, student pierwszego roku pedagogiki!, mieszkający w pobliżu pl. Zbawiciela, a nie – jak przypuszczałem naiwnie – w sąsiedztwie mego domu, w pobliżu ulicy Długiej, Miodowej czy Bonifraterskiej.

PINOKIA powołali do ambitnej działalności zimą 1995 roku trzech warszawscy licealiści: wspomniany **Marian Libel** ur. w 1978 roku, jego rówieśnik **Robert Czajka** (obecnie student I roku malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Warsza-

wie) oraz starszy o dwa lata **Krzysztof Sidorek** (student III roku Instytutu Krajów Rozwijających się Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych UW).

Swoją działalność rozpoczęli wczesną wiosną 1996 roku. Z *PINOKIEM* współpracowała wówczas **Anna Pochmara**, obecnie na anglistyce UW, a także **Magda Tomkowicz**, licealistka.

Z nastaniem wiosny 1997 roku *PINOKIO* rozpadł się na dwie frakcje: **Libel, Pochmara, Tomkowicz**, korzystający ze znaku *LEPCY* oraz **Sidorek, Czajka** i wcześniej nie pojawiająca się, licealistka **Joanna Rudnicka**. Druga grupa swoje prace sygnuje znakiem graficznym, trójkącik w kole sterowym. Prace podpisane *LEPCY* dobrze pamiętamy. Natomiast dziełka **Sidorka, Rudnickiej, Czajki** to: *CHODŹA POGŁOSKI ŻE TONIEMY KAPITANIE, JEDYNYM SENSEM JESTEŚ TY, KAŻDEMU ŚWIAT MRUGA INACZEJ* (Sidorek), *PRZEPAŚĆ WŚRÓD CIENI* (Rudnicka), *WZNIOSY NAD MIASTEM, KANAŁEM CICHU SUNIE WAŻ*, czy obrazek abstrakcyjny, płatanina czarnych kresek, dwa zabarwienia powierzchni, czerwień, błękit, brak podpisu, to dzieła **Czajki**.

W 1998 ponownie trzej artyści się jednoczą, przywracając do życia w nowym kształcie i z ambitniejszym programem twórczym instytucję o nazwie *PINOKIO*. Ponieważ w tym programie uzupełniono nalepki plakatami (przylepianymi gdzie się tylko da na ulicach stolicy) oraz malarstwem przez



Tekst M. Libel, grafika R. Czajka, *Plądrujemy ruiny rzeczywistości*. Napis biały, tło niebieskie. Sitodruk, jako naklejka wym. 8x12,5 cm, a jako plakat 25x33 cm. W nocy Niedzieli Palmowej rozklejono w mieście tych plakatów 1500 egzemplarzy. 1998 r.

szablon (na ścianach budynków, głównie w Śródmieściu) użyłem określenia instytucja. Jej ambitne osiągnięcia zdumiewają.

W nocy 4 kwietnia, z soboty na niedzielę (NIEDZIELE PALMOWĄ!) na krańcowych przystankach wielu autobusów miejskich przy Dworcu Centralnym **PINOKIO** zgromadził 13 nalepiaczy (przyjaciele i zaprzyjaźnieni naklejkowicze). Cztery „brygady” rozjechały się na sposobiące się do snu miasto. Akcję zakończono około czwartej, piątej rano. Nalepka **PLĄDRUJEMY RUINY RZECZYWISTOŚCI** (2 tysiące sztuk), powiększona do wymiarów 30x40 cm, jako plakat, zaistniała w liczbie 1500 egzemplarzy na ulicach Warszawy. Rozlepiono również 700 egzemplarzy plakatu **CZY OBIETNICA W ŚWIECIE ZDRADY JEST LEPSZA OD SZUKANIA?**

Z nastaniem Wielkiego Tygodnia mogłem oglądać plakaty **PINOKIA** w zwykłych, uznanych miejscach (na słupach ogłoszeniowych), jak również w miejscach całkiem nieoczekiwanych. Oto niektóre z nich: betonowe zwalisko przygniatające figury powstańców warszawskich na pl. Kasińskich; czarne tablice na klepsydry przy Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz przy kościele OO. Kapucynów; szyby budki telefonicznej na Krakowskim Przedmieściu. Dzieło **PINOKIA** można było podziwiać na Targówku i Ursynowie, na Bielanych i Bródnie... Część plakatów usunęli pracownicy służb porządkowych miasta (jak w przypadku budki telefonicznej) resztę pochłonęły działania zawodowych plakaciarzy, jak również łatwe do przewidzenia czynności informacyjne osób czy to z kościoła czy z Ministerstwa KiS. Po trzech miesiącach widuję tylko jeden osamotniony plakat **PLĄDROWANIA...** na sławnym budynku przy wejściu do ul. Koziej. Wszelako, można powiedzieć sobie, że kwietniowa akcja plakaciarska **PINOKIA** przyjęta została w mieście z pewną życzliwością, bez złości, czyli wzburzenia. Inaczej rzecz się miała z szablonami. Na początku swej działalności **PINOKIO** korzystał z szablonu, który przyjęty został obojętnie i można ten dokument (stylizowana głowa z długim nosem) w przybrudzonej czerwieni oglądać tu i ówdzie, między innymi na węgle przy wejściu do MKiS na Krakowskim Przedmieściu. Natomiast po latach nasi trzej artyści, wzbogaceni o doświadczenia opanowania autobusów i ulic miasta wystartowali z zasadniczo innymi wzorcami, rzecz można, zdecydowanie prowokacyjnymi:

SZTUKA ALBO ŻYCIE ŚMIERĆ W z NAWIASIE

Między górnym i dolnym napisem znalazły się, po lewej, abstrakcyjne smugi (inspiracja z form na zdjęciu rentgenowskim złamania nogi), a po prawej realistyczny wizerunek lampy biurowej z czarną żarówką, bo w takim kolorze wykonany został cały szablon. Oglądam go codziennie na ścianie w pobliżu Katedry Polowej.

W HOŁDZIE SZABLONOWI PINOKIO



Rysunek M. Tomkowicz, tekst M. Libel, *Nocą przemarzałe światło zastąpiła jałowa ciemność.. Szedł Ulicą Zapaleńców.* Na białym lub błękitnawo-fioletowym tle czarny rysunek. Podpis Lepcy. Wym. 8x11 cm. 1996 r.



Tekst M. Libel, rysunek A. Pochmara, *Wież skrywane krainy kwitną nocą – pod lampą gdy papier jest lustrem duszy.* Podpisane Lepcy (czytaj jako liczbę mnogą). Rysunek i napis czarny, tło żółte. Wym. 5,5x11 cm. 1997 r.

Między napisami trzy torsy męskie. Twarze identyczne i nakrycia głów takie same... czapki tureckie.

Natomiast trzeci szablon i jego wersja w ręcznym, wielkim napisie (węgiel ściany od strony Traugutta przy wejściu do ASP), tudzież liczne, autobusowe nalepki:

ANTYCHRYST BĘDZIE ARTYST

spotkały się wszędzie z prawie identyczną korektą społeczną. Słowo antychryst, zostało zamalowane, a w nalepkach, odarte!

Nalepka, plakat i na koniec trwały malunek z szablonu **ANTYCHRYST BĘDZIE ARTYST** – jak mi powiedzieli sami artyści spod znaku **PINOKIA** – skojarzony został na mieście z działalnością jeśli nie satanistów (*sic!*), to *jakiejś sekty* (zastyszana reakcja w autobusie). Można więc rzecz słowami **Sidorka**, że czulsza część mieszkańców Warszawy odebrała wyznaczenie artystów jako oświadczenie o swych związkach z samym Księciem Ciemności (*artyści są diabłami!*)! Takiego przyjęcia **ANTYCHRYSTA** artyści nie przewidzieli...

Pomysł wprowadzenia tego napiętnowanego pojęcia pochodził od **Mariana Mariusza Libela** i, jak w przypadku starszego **Krzysztofa Sidorka** (mającego na swych studiach stałe zajęcia poświęcone uwarunkowaniom kulturowym) nie został przyjęty bezkrytycznie. Już znacznie wcześniej, kiedy jego hasło na nalepkę **PLASTIK WSZECHMOGĄCY** zilustrowane zostało przez **Pochmarę** i **Libela** Golgotą (ukrzyżowaniem kłamcy jako Pinokia, bajki-czarownicy, telewizora, jako innych) nie miał przekonania do takiego rozwiązania, wyczuwał **Sidorek**, że pomysł ten skierowany jest do wielu, którzy zdecydowaną dezaprobatą, aby nie rzec oburzeniem, przyjmują wszelkie próby profanowania uznanych w kraju świętych pojęć.

Zatem, w zespole **PINOKIA** występują nieraz ostro rysujące się różnice w rozumieniu przesłań jakie ich twórczość winna spełniać w odbiorze społecznym. Wszelako, kiedy dochodzi do realizacji przedsięwzięcia pracochłonnego i ryzykownego (nalepienie i malowanie) jednocześnie trzech panowie i z zapałem działają w grupie. Szczególnie poruszająca się historia powstawania dużego napisu **ANTYCHRYST BĘDZIE ARTYSTA** na ścianie frontowej ASP. Otóż artyści **PINOKIA** dwójkami, a na koniec trójką przez kilka dni malowali pojedyncze litery przez szablon! Przypominam, że i w tym miejscu pierwsze słowo zostało rychło zamalowane.

PINOKIO zaanektował swoją twórczością największe miasto w kraju! Dodać też trzeba od razu, że autobusowych nalepiaczy, wlepkowiczów, naklejkaczy, (**LEPCYCH**) nie ma w żadnym innym polskim mieście poza waleczną Warszawą! Nie ma ich we Wrocławiu, mieście mogącym się pochłubić działaniami niedościgłej **POMARAŃCZOWEJ ALTERNATYWY!** **PINOKIO** przesłoniło swymi dokonaniem prace **LOLASA**, **Tomasza Bujnowskiego**, podpisującego się **B I E** (Bardzo Istotny Element), autora przezabawnych pamiętników, młodszego **Dominika Zachorskiego** (**N N K**), **REYTANA**, **DOCENTA**, **DŻEPETTO**, **FIGERA**, **FLEPKO SYLVA**, **ROBALA**, **HERMANA** i wielu, wielu innych... **PINOKIO**, to sześć dzielnych osób, w tym trzy urocze panie. Pozostają one wciąż w cieniu swych mężczyzn... Przygoda z reakcją na **ANTYCHRYSTA** może spowoduje, że męska część **PINOKIA** wsłucha się uważniej w podszepty swej żeńskiej reprezentacji. Póki co, posłuchajmy, jak jedyni kontynuatorzy prześwietnej, r o d z i m e j, sztuki szablonu (wyrósłej w ponurych latach stanu wojennego) określają swoje *credo*. Pamiętajmy, słuchamy nie tylko mistrzów dowcipu, ale również autorów stwierdzeń pryncypialnych, **SZTUKA ALBO ŻYCIE**, **OBIETNICE W ŚWIECIE ZDRADY**, **ARTYSTA EGOISTA**, **RUINA RZECZYWISTOŚCI**, **JEDYNYM SENSEM JESTEŚ TY** oraz tych, którym dane było grać z nami surrealistycznymi, czy wręcz nadrealistycznymi, to stwierdzeniami, to spostrzeżeniami: **Wyszliśmy z buntu i walki, naklejka zamiast pieniędzy, religii, zabawy!** **Polityka zawiera się w tych trzech pojęciach. Państwo, które jest młodszym bratem Kościoła, podlega tym samym ocenie brata starszego. Byliśmy wściekli, a z czasem zamysłeni. Stąd nasze dewizy, ŚMIECH PRZECIWI FA-SZYZMOWI..., SZUKANIE i PŁADROWANIE...** **Wysmiewanie każdej postaci pychy. Dążenie do poznania PRAWDY. Walka stała się dla nas nakazem dawania czegoś wza-**



K. Sidorek, *Chodzą pogłoski, że toniemy kapitanie*. Czerwony napis, czerwona fajka, biała czapka, broda czarna. Wym. 6x7 cm. 1997 r.



A. Pochmara, *Nie zabijaj...* Na białym tle czarny napis i tak samo ciemna postać strzelająca z rewolweru we własną skroń. Część twarzy krwista i zniekształcona. Wym. 5x7 cm. 1997 r.

mian. Czego nie ma w mediach i w garaffiti, w Galeriach i w billboardach. Anarchistyczne, programowe bluźnierstwo, jest nam równie obce, jak napisy w toaletach, czy wandalizm szalikowców, kiboli.

Te rozropne wyznania usłyszałem od **Mariana Mariusza Libela** przeddzień 3 maja 1998. **Krzysztof Sidorek** i **Robert Czajka** – obecni przy rozmowie – milczeli... Ale kiedy minął 1 sierpień, wspólnie nocą, do 6 rano, ustalili:

Nigdy nie pisaliśmy i nie zamierzamy pisać żadnych manifestów. Nasza myśl ciągle płynie i definiowanie jakichś spójnych poglądów byłoby tutaj co najmniej niewłaściwe. Jednakże przedstawiamy fragment nie istniejącego, a co ważniejsze, nieprawdziwego manifestu.

My, jałowa ziemia, w obliczu spazmów sztuki, intelektualnego zbieractwa, decydujemy się wyjść. Działamy z konieczności wbrew. Istota kreacji wymusza na nas zanegowanie pewnych pierwiastków kultury. Negacja ta nie jest jednak pustym niszczeniem, ale częścią procesu poznawczego, który staje się niezbędny, przy zastępowaniu w przestrzeni umysłowej obcych elementów własnymi.

WSZYSTKIE
 TWARZE
 W AUTOBUSIE
 WYGLADAJĄ
 TAK ^{FINOKIO} SAMO

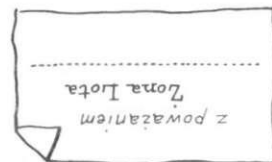
R. Czajka, *Wszystkie twarze w autobusie...* Żółte tło, czarne litery.
 Wym. 5x7 cm. 1997 r.

My, pasożyci. Żerujemy na schematach, które pozwalają nam odbić się od gładkiej powierzchni bytowania. Samo tylko subiektywne, twórcze myślenie umieszcza nas w idealizmie, pozwalającym na uzyskanie większej perspektywy epistemologicznej.

W świetle początkowych stwierdzeń w przedstawionym tekście (*Nigdy nie pisaliśmy i nie zamierzamy pisać żadnych manifestów*) ale nie tylko, omawiane zjawisko, przede wszystkim, nalepek autobusowych (ruchomych galerii malarstwa, grafiki i sentencji) udaje się połączyć z nieoficjalnym nurtem współczesnej sztuki demonstracyjnej, która przed kilkudziesięciu laty bujnie rozkwitła w wielu krajach tak zwanego trzeciego świata, w krajach Afryki, Azji, Ameryki Południowej i Środkowej. Stając się krajem wolnym, również Polska, swym warszawskim epizodem ruchomych galerii autobusowych może dołączyć do owych osobliwych pojazdów bogato okraszonych, dowcipnymi sentencjami oznakowanych, które

¹ *BIE*, czyli Tomasz Bujnos wprowadził do nalepek pisownię alfabetyczną czeskim. Od Bujnosa pochodzi słowo *vlepka*. Swój pomysł uzasadniał ... oszczędnością czasu, wszak sylaba „ku” (częsta we współczesnym języku) to po prostu „q”, zaś „sz”, „cz”, to tylko „š” i „č”! Ale, w pomysłu *BIE*, postrzegać należy coś więcej. Jak się wydaje serdeczny ukłon w stronę sąsiadów Czechów, którzy poszczycić się mogą wieloma pisarzami najprzedniejszego dowcipu, nie oszczędzającego tych wartości i pojęć, które w innych narodach, a w naszym szczególnie, uchodzą za święte (*wszak nie szargać świętości*, jest naszym przykazaniem jedenastym). Myślałem więc początkowo, skoro wszystko zapożyczamy, że *vlepki* przyszły do nas z Czech. I chyba

ROB SWO
 JE I NIE
 OGLĄDAJ
 SIE



Rys. art. plast. Henryka Tomaszewskiego. Reprodukacja z pisma „Pokaz”, nr 3(6), 1994

od lat pięćdziesiątych przemierzają bezdroża Indii, Nepalu, Tajlandii, Kolumbii, Ekwadoru, Peru, czy Nigerii, Gambii, Ghany albo też Togo... Wszelako jak w tych odległych krajach ozdobne pojazdy przewożące ludzi różnią się wyraźnie między sobą, zależnie od swej przynależności państwowej, tak również nasze, warszawskie nie opuściła *differentia specifica*. W każdym z wymienionych odległych krajów owa mobilna sztuka tworzona była przez samych kierowców (szoferów), lub na ich życzenie przez uznanych mistrzów pędzla. I tylko u nas stało się inaczej. Bo konspiracja to nasze, polskie, trwałe doświadczenie. Kierowca z MZK, to przecież z reguły zaciekły wróg *vlepki*. Zatem, ile pomysłowości i zarazem hartu ducha musieli wykazać nalepkowicze, aby przechytrzyć owych przeciwników ulotnej sztuki niewinności, również zuchwałej, także często gniewnej, a najważniejsze, odświeżającej umysł i ducha pasażerów skazanych na korzystanie z autobusowej komunikacji miejskiej.

PRZYPISY

całkiem się myliłem. Trafity do nas pośrednio, poprzez poetykę sławnych, czeskich lektur. Jest to krzepiący znak, że nie wszystko we współczesnej kulturze młodzieżowej ma jedno, każdemu dobrze znane piętno.

² O ciężarówkach służących przewozowi ludzi, wspaniałych galeriach malarskich w Afryce, pisałem w kontekście zastanowień nad współczesną sztuką naiwną poza Europą. Por. *Sztuka demonstracyjna współczesnej Afryki*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XXX:1976, nr 2, s. 97–114; *Etat des recherches sur l'art non-officiel de l'Afrique contemporaine*, „Studies in Art History”, Ossolineum 1980; *L'Art non officiel au Sénégal*, „Ethnologia Polona”, vol. 7: 1981, pp. 81–87.